Nr. 3. Rok I.

Jarosław, dnia 26 września 1894.

PRZYJACIEL
STRAŻY POŻARNEJ.

Miesięcznik

dla

STRAŻAKÓW.



W Jarosławiu
Z drukarni Ludwika Styrny
1894.

Poczta Redakcyi.

Panu A. B. w Ra.. Mamy nadzieję, że pisemko nasze tak przychylnie przez strażactwo przyjęte, będzie mogło powiększyć się i zamienić na dwutygodnik -- dotychczas jednak byt jego nie jest zapewniony.

Panu M. Ł. w J. W sprawie przymusowej asekuracyi, udamy się do Posła Kramarczyka, i pewni jesteśmy, że sprawę poruszy.

Sz. Prenumeratorów, którzy nadesłali dobre rozwiązania rebusu, zadania rachunkowego, lotogryfu i łamigłówki z poprzednich dwóch numerów, prosimy o cierpliwość. Nagrody wkrótce doręczymy.

Rozwiązanie lotogryfu i łamigłówki z Nr. 2.

4. 3. 2. 3. 6. baran.
2. 3, 6. 3. rana.
2. 7. 4. 3, ryba.
4. 5. 3. 1. 3. biada.
1. 3, 6. 5 6. 7. daniny
1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. drabiny

1.) KucharZ
2.) RymanóW
3.) AntonI
4.) JutrzenkĄ
5.) OstrowidZ
6.) WakacyE
7.) YgreK

KRAJOWY ZWIĄZEK.

Dobre rozwiązania lotogryfu i łamigłówki nadesłali: Komenda ochotniczej straży ogniowej w Łopatynie, Józef Krupka, naczelnik straży w Huczku, Andrzej Omasta z Żywca.

Zadanie konikowe

ułożył B. Osostowicz.

ła	stra	wia	skład	przy	ków	dy	ckie
dow	za	nia	zjazd	za	go	stą	człon
ża	dzia	nia	we	do	pra	ża	ra
kres	czej	związ	wa	ła	jo	ki	pie
ki	cki	go	kr.	ku	nie	ba	stra
tun	dzia	i	dzia	zjaz	sie	ku	wiąz
za	srod	nia	sze	o	zwtąz	du	dzi
ła	du	kres	ku	i	związ	bo	cel

Tekst zadania konikowego tworzą ośm tytułów statutu umieszczonego w „Podręczniku dla ochotniczych straży pożarnych."

Za dobre rozwiązanie zadania konikowego, otrzymają prenumeratorzy portret J. O. Ks. Sapiehy, naczelnika kraj. Związku strażackiego.



Rok I. PRZYJACIEL STRAŻY POŻARNEJ Nr. 3.

Wychodzi 26. każdego miesiąca.

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową **75 ct.**

Redaktor: Antoni Szczerbowski.

Przedpłatę, ogłoszenia i listy przesyłać należy do Redakcyi (drukarnia Ludwika Styrny) w Jarosławiu.

Od Redakcyi.

Umieszczonem w Nr. 2 naszego pisemka pytaniem: „W czem tkwi to złe, które tamuje postęp organizacyi towarzystw strażackich w kraju i co czynić należy, aby złemu zapobiedz?“—trafiliśmy w sprawę, której wypowiedzenie leżało na sercu strażakom, śledzącym rozwój pożarnictwa. Widać to z nadesłanych dość sporo na ten temat rozprawek i z żądania kilkunastu strażaków, aby przedłużyć termin do dalszego nadsyłania.

Żądaniu temu czyniąc zadosyć, Redakcya **przedłuża termin do nadsyłania rozprawek do dnia 24 października 1894. r.** i zaprasza wszystkich w kraju na sprawę rozwoju pożarnictwa poważnie zapatrujących się strażaków do wynurzenia swoich na ten temat zapatrywań i uwag. Pragniemy w ten sposób spowodować pewnego rodzaju ***referendum strażackie*** i na podstawie zebranego materyału wnieść petycyę do Rady zawiadowczej kraj. Związku strażackiego we Lwowie.

Do Komisyi oceniającej wartość rozprawek i ułożenia petycyi zapraszamy naczelników ochotniczych straży pożarnych pp.: ***Bahra Antoniego z Radymna, Dr. Cwiklicera Ludwika z Dobromila, Hryniewicza Brunona ze Lwowa, Krzysztoforskiego Edmunda z Kęt i Ryża Michała z Krasiczyna.***

J a r o s ł a w, dnia 26 września 1894.

REDAKCYA.

Kilka słów o zastoju w rozwoju straży ogniowych u nas i jego przyczynach.

Nie tak dawne to czasy, kiedy życie strażackie u nas silniejszem niż dzisiaj biło tentnem, — nie mówię, aby dawniej straże ogniowe były liczniejsze, bo porachowawszy — mamy ich dzisiaj bez porównania więcej a utworzenie Związku Krajowego strażackiego we Lwowie nowych sił organizacyi straży dodało — jednak ducha strażackiego jaki był niegdyś, zainteresowania się ogółu strażami ogniowemi, niestety! nie ma.

Dawniej bywało, gdy Straż ochotniczą gdzie zorganizowano, garnęła się do niej młodzież z zapałem bez różnicy stanów, należeli do niej jako członkowie czynni akademicy, urzędnicy, rzemieślnicy it.d. był zapał do tej szlachetnej pracy dla dobra ogółu, było poczucie obywatelskich obowiązków; chociaż może mniej było ćwiczeń i organizacya Straży regulaminami, tak jak dziś ujednostajnioną i w karby ujętą nie była, duch strażacki był inny!

Porównajmy straż ochotniczą krakowską z przed 25 laty z dzisiejszą — jakaż to olbrzymia różnica — niestety! na niekorzyść czasów dzisiejszych. Czyżbyśmy słabsi dziś byli duchem od Niemców i Czechów, u których straże tak świetnie się rozwijają, czyśmy fizycznie tak skarłowacieli, że nas trudy fizyczne z pracą strażacką połączone o mdłości przyprawiają? Nie! owszem, w porównaniu do Niemców i Czechów i innych cudzoziemskich straży,— które dzisiaj wzorem nam być mogą, pod względem siły ducha i fizycznego uzdolnienia myśmy chyba lepsi, bo u nas i fantazya większa i o brawurę nietrudno a siłą fizyczną i zgrabnością wrodzoną pewnie ani Czechom ani Niemcom nie ustąpimy; przymioty te tkwią już w krwi naszego plemienia.— Są więc inne przyczyny, które wstrzymują naszych straży rozwój, — istniejące już czynią ospałemi a tworzenie nowych utrudniają. Aby na te przyczyny trafić i chwycić je—że się tak wyrażę — na gorącym uczynku, — przypatrzmy się straży ochotniczej typowej, galicyjskiej, od chwili jej zawiązania i przejdźmy fazy jej rozwoju. Zjawia się ktoś więcej energiczny i ruchliwszy a z poczucia obywatelskiego czy też z ambicyi założeniu straży przychylny, spowoduje ułożenie statutu, doprowadza do Walnego zgromadzenia, stara się o środki, o członków czynnych i wspierających, kupuje rynsztunek i mundury; w miasteczku budzi się życie strażackie, datki mniej lub więcej obfite, — ale z ochotą dane, — wpływają; następują zebrania członków, parady i marsze, ćwiczenia, — płynie piwo, ochota ogólna; naczelnika podnoszą w górę przy każdej sposobności, gdzie wspólna zabawa ogólnej ochocie daje swobodne pole. Myślałbyś widząc to że tu i duch silny i karność — skoro się nikt od zebrań nie ociąga i solidarność — bo wszystkich widzisz w zgodzie i z wesołą twarzą. Ten stan rzeczy trwa jakiś czas. — Dalszy rozwój straży — jak i jej początek — zależy znów od jednostki od kierowni-

ka, ale może być dwojaki — zależnie od tego, jak go prowadzący komendę przeprowadza: Jeżeli, schlebiając członkom z powodu lenistwa lub nieudolności nie zajmuje się tyle poważnemi ćwiczeniami i służbą strażacką ile zabawami, zyskuje sympatye korpusu — ale wtedy korpus sam traci przychylność ogółu, moralnie upada wśród waśni wewnętrznych; co lepsze jednostki usuwają się z niego a w końcu braknie ludzi, niekiedy i rynsztunku; straż się rozpada a wreszcie zejdzie do zera. Jeżeli jednak naczelnik energiczny służbę strażacką poważnie traktuje, ćwiczeń pilnuje i zarządza sumiennie pogotowia, zbytki karci a mniej dba o zabawy — to traci sam korpusu przychylność. Następuje zobojętnienie dla służby, ociąganie się, ćwiczenia świecą nieobecnością wielu obowiązanych, lada pozór daje powód do wystąpienia ze straży a w końcu najenergiczniejszy i najchętniejszy naczelnik, w ręku żadnego rygoru, prócz upomnienia nie mając, sam się cofnie i znów straż schodzi do zera.— Po upływie jakiegoś czasu — jeżeli się znów ktoś znajdzie dla sprawy chętny i podejmie ją — nowa ochota się wzbudzi bo „nowe sitko na kołku“; czas jakiś idzie lepiej, straż się podnosi, aby znów upaść z ustaniem działania tei sprężyny, która ją do życia pobudziła. Jeżeli ale nikt się nie znajdzie, ktoby sprawą pokierował, leży ona odłogiem.

I któż dziś z członków straży — zwłaszcza starszych i stosunki znających, z ręką na sercu, twierdzeniu memu jako nieprawdziwemu zaprzeczy? Rozwój straży naszych to ciągły ruch falowy do góry i nadół i jeżeli od tego typu są wyjątki oparte na jakich szczęśliwszych stosunkach, to chyba bardzo nieliczne.

I co jest przyczyną tych zmian ciągłych, tego podnoszenia i upadku ducha? Oto brak wytrwałości, tego przymiotu, którym biją nas Niemcy i Żydzi, któregośmy nigdy nie mieli, nie mamy, a daj Boże, abyśmy go choć w przyszłości nabyli, bo bez niego zawsze i na wszystkich polach społecznej pracy po za innemi narodami stać będziemy.

Do racyonalnego rozwoju strażactwa nie wystarczy ten słomiany chwilowy zapał, tu trzeba pracy ciągłej, wytrwałej, niezrażającej się drobnemi przeszkodami, chęci nieustającej; tu potrzeba dalej poważnego traktowania sprawy, bo nie mundurek ale szlachetny cel sprawy — podstawę strażactwa stanowi. Brak nam poczucia obowiązku, karności w szeregach, solidarności w działaniu a przy takich brakach jakże o ciągłym rozwoju myśleć można?

Straże ogniowe są cząstką społeczeństwa z którego wyszły, to też i wady tego społeczeństwa w sobie noszą. Ono również z razu dla strażactwa przychylne — ostyga, obojętnieje, z pomocą się ociąga a co najgorsze, służbę strażacką raczej za zabawkę niż za sprawę poważną uważa. Winny temu poniekąd same straże, które przez brak karności i lekceważenie służby upoważniają niejako publiczność do tej upokarzającej nas oceny, ale winno także i samo zmaterializowane, zyski tylko za rzecz poważną uznające społeczeństwo, któremu trudno pojąć, aby można było poważnie pracować bez zapłaty za pracę. Jakaż różnica w ocenianiu Straży przez publiczność u nas a w Czechach i w Niemczech! wszak i tam są straże ochotnicze, których członkowie jak i tu zapłaty nie pobierają a przecież obywatelska służba

strażacka ceniona jest według jej wartości i aby się o tem przekonać, dość przeczytać sprawozdania ze zjazdów strażackich tamtejszych. Nie da się także zaprzeczyć, że i strażacy nasi jako dzieci swojego społeczeństwa nieodrodne, dla tego służbę strażacką lekko traktują, że ona nie jest wynagradzaną, są wyjątki, nie przeczę, ale te w mniejszości. Będąc np. rzemieślnikiem z zawodu, — strażak każdą godzinę swojej pracy oblicza i musi obliczać — na pieniądze; ztąd też, gdy pełni służbę strażacką za darmo, nie waży jej sobie za zajęcie poważne ale traktuje ją więcej jako zabawę i z tego fałszywego pojęcia wypływają przeważnie i lekceważenie tej służby, opuszczanie ćwiczeń, niedokładne wypełnienie obowiązku.

Że u Niemców i Czechów, z którymi tu nasze straże porównuję—lepsze pod tym względem stosunki, to nie w tem przyczyna, aby oni mniej od nas wartość czasu cenili; przeciwnie, cenią go wyżej niż my i dla korzyści lepiej wyzyskać go umieją, — to też i lepsze u nich stosunki materyalne, ale przyczyna w tem, że u nich daleko silniej wyrobione jest poczucie społeczne pomocy wzajemnej, wypełniania obowiązków obywatelskich, oparte na wyższej niż u nas kulturze mas narodu.

Aby poprawić u nas w kraju wadliwe stosunki obrony ogniowej — wydaną została przed 3 przeszło laty nowa ustawa ogniowa (z 10. lutego 1891), która określa stosunek Straży ogniowych do gminy i na tę ostatnią wkłada obowiązek czuwaniu nad rozwojem straży ogniowych, postanawia, że w każdem mieście i miasteczku straż ogniowa być musi itp. donośne dla rozwoju straży postanowienia w sobie mieści. Ustawa ta w życie została wprowadzoną, rozporządzenia i okólniki odnośne ze strony Wydziału krajowego i Wydziałów powiatowych do gmin zostały wysłane i... na tem koniec, chyba znów z małemi wyjątkami, w tym kierunku nic się nie robi, a przecież wiemy wszyscy aż nadto dobrze, że wydanie rozporządzenia u nas — samo przez się nie wystarczy, że wykonanie ustawy należy przypilnować i ciągle mieć je na oku, — bo bez tego najlepsza ustawa pozostaje tylko ustawą — na papierze!

Nic też dziwnego że i pod działaniem nowej ustawy nie tworzą się nowe Straże ogniowe, nic dziwnego, że straże istniejące nie podnoszą się. Mamy wady społeczne, które są najlepszemi sprzymierzeńcami nierobienia nic wytrwale, albo robienia bylejak; nie mamy ludzi chętnych a uzdolnionych do kierowania strażami, nie mamy żadnego bodźca dla podniesienia gorliwości członków straży w wykonywaniu obowiązków strażackich — wreszcie nie mamy takiej opieki i przychylności ze strony gmin jakąśmy mieć powinni — już wobec nowej ustawy ogniowej.

Wad społecznych nie poprawimy doraźnemi środkami, bo one tkwią w krwi plemienia, na ich usunięcie potrzeba wyższej oświaty mas ludności i czasu, który się na liczne lat dziesiątki rozciąga; inne przeszkody jednak przy dobrej woli dadzą się usunąć — jeżeliby:

1) Przy związku krajowym utworzoną została szkoła strażacka, któraby na koszt pojedyńczych gmin lub kraju — wyrabiała ludzi, mieszkańców stałych gmin — zdolnych do kierowania strażami, aby ci po złożeniu odpowiedniego egzaminu, w swojej miejsco-

wości służbę strażacką wprowadzili, straż ćwiczyli, bądź jako naczelnicy, bądź jako samodzielni instruktorowie pod nadzorem naczelników. Tacy ludzie powinni być płatni.

2) Jeżeli z kas gminnych wyznaczone i corocznie rozdawane będą członkom straży odpowiednie nagrody za gorliwą służbę strażacką. Nagrody takie nie muszą być wielkie, ale mają mieć wartość materyalną a nawet i w pieniądzach mogą być udzielane. Przyczyni się to do emulacyi w służbie a wielkich wydatków za sobą nie pociągnie, skoro się tylko nie wielką ilość nagród dla najpilniejszych wyznaczy.

3. Jeżeli władze więcej niż dotąd czuwać będą nad tem, aby ustawy ogniowe w gminach rzeczywiście zostały wykonywane przez zakładanie straży gdzie ich dotąd nie ma, przez popieranie straży istniejących materyalnie, przez nabywanie i utrzymywanie rekwizytów przepisanych w odnośnych miejscowościach itd. Czuwanie to wykonywanem być winno przez uzdolnionych fachowo okręgowych inspektorów pożarniczych, ale nie honorowych, bo tacy nic robić nie będą albo mało co, ale płatnych — opatrzonych szczegółowemi instrukcyami i podlegających pewnej odnośnej sekcyi Wydziału krajowego i obowiązanych do zdawania jej z czynności swoich sprawę w ściśle określonych odstępach czasu.

Przez ścisłe wprowadzenie powyższych zarządzeń strażactwo u nas podniesie się i w liczbę wzmoże —bez tego kuleć będzie zawsze!

Radymno 16 września 1894.

Antoni Bahr
nacz. str. ogn. ochot.

Utrzymywanie sikawek.

6. Z braku osobnego wózka rekwizytowego, ściany magazynu, na których umieszcza się różne haki, wieszadła i t. p. służą do zawieszania na nich wiaderek na wodę, osęk. drabin, bab ogniowych, węży sikawkowych i t. p. przyborów.

7. Wszystkie rekwizyta ogniowe powinny mieć w magazynie raz na zawsze stale wyznaczone miejsca, aby w potrzebie nie tracić czasu na ich wyszukiwanie.

Pierwsze miejsce, z którego najłatwiejszy jest wyjazd, zajmuje sikawka.

8. Do oświetlenia magazynu porą nocną na wypadek pożaru umieszczoną być musi w miejscu najprzystępniejszem i najbliżej wchodu, dobra latarnia ze świecą lub pochodnia naftowa a przy nich paczka zapałek. Lampy naftowe, jako zabierające stosunkowo dość dużo czasu do oświetlenia, nie są praktyczne.

Ciąg dalszy nastąpi.

PAN MICHAŁ.

Nowelka przez L. S.

Staruszka ani jej krewni w Poznaniu nie należeli do ludzi majętnych, nie mogli też chłopca posyłać do gimnazyum. Postanowili jednak oddać sie-

rotę do znaczniejszej fabryki fortepianów, która zdaniem opiekunów Michasia robiła świetne w Poznaniu interesa. Chłopiec na wszystko się zgodził, bo wiedział, że ludzie ci, otaczając go opieką, pragną tylko jego szczęścia.. Michasiowi podobało się to niezmiernie, bo był obdarzony delikatnym słuchem, w skutek czego lgnął do muzyki a tem samem garnął się do swego zajęcia z zamiłowaniem.

Każdą wolną chwilę poświęca nauce, w szczególności zaś grze na fortepianie. Chlebodawca jego bowiem był muzykalną i inteligentną osobą, umiał tedy zachęcić młodego swego ucznia do gry i nauki, bo widział w chłopcu niepospolite zdolności.

Nic dziwnego, że Michałek wypełniał swe obowiązki gorliwie i był dla swego chlebodawcy życzliwym.

C. d. n.

Wskazówki do zachowania się przy pożarach.

4). Do piwnicy w której ogień przez przyduszenie ugaszono, wolno wejść dopiero po ulotnieniu się gazów i z osłoniętem światłem.

5). Gdy ogień w piwnicy się rozszerzył i zachodzi obawa powstania większego pożaru i gdy wskutek tego piwnicy przez przyduszenie ugasić nie można, należy pootwierać drzwi, okna, powybijać inne otwory a po tej czynności z największą ostrożnością wysłać do piwnicy prądnika z wężem.

6). Prądnika zaopatruje się w czepiec dymowy lub inny aparat dymowy, jaki straż posiada.

7). Jeżeli straż nie posiada żadnego przyrządu dymowego, zaopatruje się prądnika w gąbkę do ust, umaczaną w wodzie zmieszanej z octem.

8). Prądnik wchodzi do piwnicy w pozycyi zgiętej lub kucżącej,

9). Przed wejściem prądnika do piwnicy, upewnić się należy, czy sikawka jest gotową do natychmiastowej funkcyi na dany sygnał.

10). Celem zabezpieczenia prądnikowi odwrotu przywiązuje się mu do gurta linewkę i tę oddaje się, na zewnątrz piwnicy umieszczonemu strażakowi, do trzymania.

C. d. n.

Razkazy do ćwiczeń rzędowych.

Równanie. a) rzędu: „Równaj się w pra-**wo!**“ („w le-**wo!**“) (Prawoskrzydłowy patrzy w prost, inni zaś równają głowę ku niemu i według niego się równają). „**Baczność!**“ (Wszyscy zwracają głowę wprost)

b) szeregu: „Kryj!“ (Wszyscy kryją się za piewszego)

Tworzenie dwurzędu (oddziału plutonu).

„Stawaj w **rząd!** — Odlicz!“ (Od prawego skrzydła począwszy oblicza kolejno każdy strażak głośno: pierwszy, drugi, pierwszy, drugi i t. d.).

„W dwurząd **wstecz!**“ (Prawoskrzydłowy pozostaje na miejscu, drudzy cofają się wstecz za pierwszych bacząc na rozstęp, wszyscy zaś łączą się do prawoskrzydłowego. Pierwsi baczą na równanie, drudzy na krycie). „Czucie w pra-wo!“ (w le-wo!) (Lekkie czucie łokciami przy zwisłych ramionach strażaków obok siebie stojących). „Równaj się w pra-**wo!** (le-**wo!**)“ (Pierwsi do nakazanego skrzydła się

równają). **„Kryj!“** (Drudzy kryją się za pierwszych) **„Baczność!“** (Wszyscy przybierają zasadną postawę). C. d. n.

Rozmaitości.

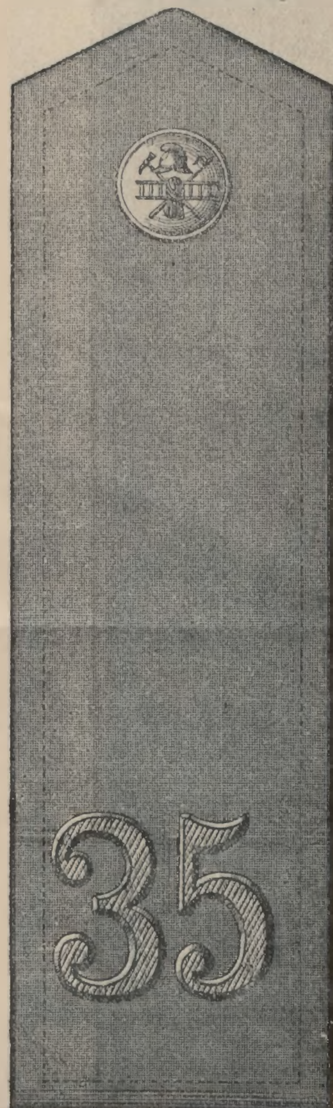
Podziękowanie. Prezes komitetu wystawy książe Adam Sapieha wystósował imieniem dyrekcyi wystawy, następujące pismo do Dra Alfreda Zgórskiego we Lwowie: „Członkowie ochotniczych straży pożarnych, zebrani we Lwowie podczas pobytu cesarza, przyczynili się w wielkiej mierze do utrzymania porządku na placu wystawy idąc na rękę straży obywatelskich, przyczem złożyli niepomierny dowód taktu i gorliwości obywatelskiej. Za tę pomoc składamy im najserdeczniejsze podziękowanie.“

Pierwszy Zjazd kierowników i instruktorów zawodowych straży pożarnych. Równocześnie ze Zjazdem ochotniczych straży pożarnych i podczas pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie, odbył się w dniach 8 i 9 września b. r. pierwszy zjazd kierowników i instruktorów zawodowych straży pożarnych. Na zjazd przybyło 10 uczestników a mianowicie: pp. Jan Illg brandmistrz miejskiej straży z Krakowa, Józef Zagórski komendant straży z Przemyśla, Karol Negrusz kierownik straży z nadpompierem ze Sambora, Antoni Szczerbowski kierownik straży z Jarosławia, E. Geissler naczelnik straży ze Stanisławowa, Naczelnik straży z Kołomyji, Ignacy Zwoliński, instruktor straży z Gródka Malota, instruktor straży z Wadowic i Karol Górka, kierownik straży z Drohobycza. Myśl zwołania zjazdu, poruszoną przez redakcyę „Przyjaciela straży pożarnej,“ zrealizował p. Paweł Praun, naczelnik lwowskiej miejskiej straży pożarnej, który też nie szczędząc trudu zjazdowi przewodniczył.

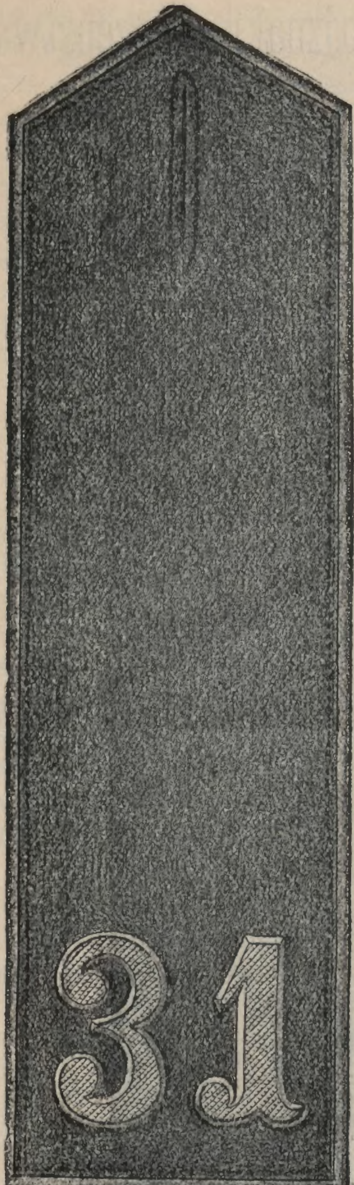
Dnia 7 września wieczorem i 8 września b. r. rano, przybyli do Lwowa uczestnicy, których na dworcu kolejowym oczekiwał p. Paweł Praun.

Nowe odznaki starszeństwa.

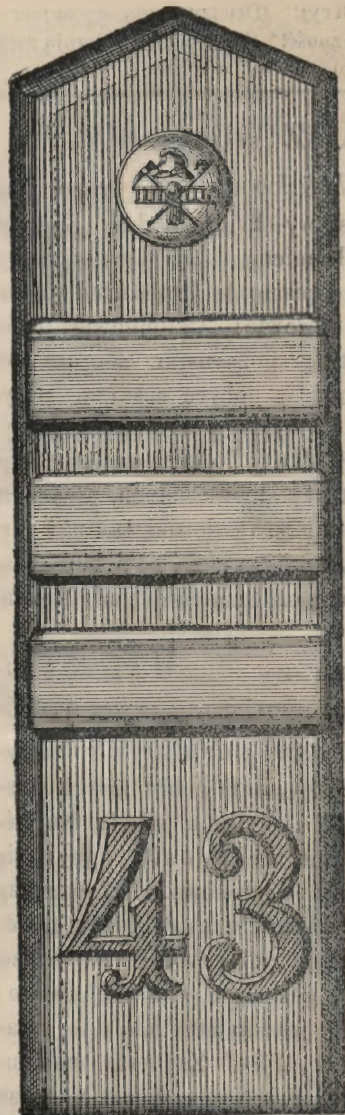
(Ciąg dalszy.)



g) dla zastępców dziesiętników prądników naramiennik sukienny tylko z guziczkiem.



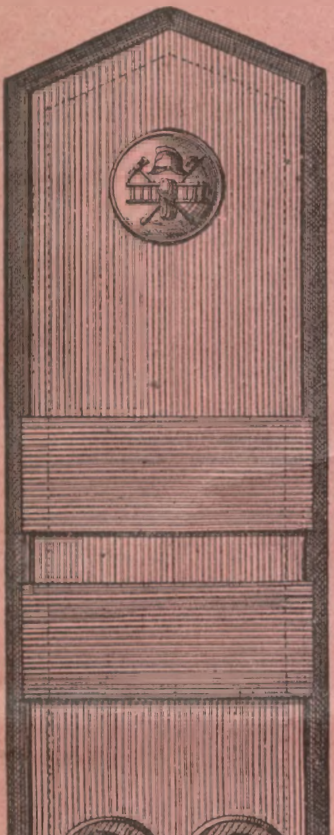
g) dla towarzyszy, naramiennik sukienny bez guziczka.



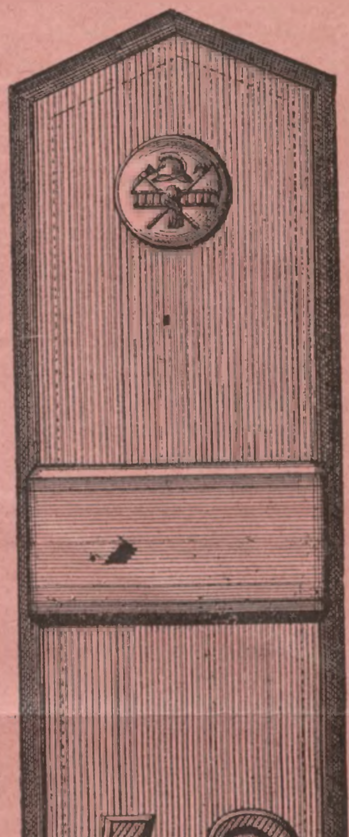
h) dla naczelników związków, naramiennik sukienny ze srebrną taśmą i 3ma metalowymi klamrami.

Uczestnicy umieszczeni bezpłatnie w koszarach miejskiej straży pożarnej, zebrali się dnia 8 września b. r. o godz. 10 przed południem na strażnicy pożarnej, skąd po wzajemnem zapoznaniu udali się na Wystawę. Zwiedzenie wystawy, pod przewodnictwem p. Prauna trwało do rozpoczęcia ćwiczeń ochotniczych straży pożarnych do Krajowego Związku strażackiego należących, na którem uczestnicy zjazdu byli obecni. Wstęp na Wystawę i boisko wystawowe mieli uczestnicy bezpłatny. Po ćwiczeniach nastąpiło dalsze zwiedzenie Wystawy, a wreszcie późno wieczorem powrót do koszar.

Dnia 9 września 1894 o godzinie 7 rano, wykonał p. Hilary Eliasiewicz,



i) dla zastępcy naczelnika związku z 2 klamrami jak poprzednio.



j) dla członków związkowych rad zawiadowczych naramiennik sukienny ze srebrną taśmą i z jedną żółtą metalową klamrą.

instruktor lwowskiej miejskiej straży pożarnej popisowe ćwiczenia tejże straży. Znakomicie wykonanem ćwiczeniem, zyskał sobie p. Eliasiewicz poklask i uznanie uczestników.

O godzinie 9 przed południem, odbyło się w sali posiedzeń Magistratu miasta Lwowa, pod przewodnictwem p. Pawła Prauna posiedzenie uczestników zjazdu. W posiedzeniu wzięli udział także pp. Dr. Ludwik Cwiklicer, naczelnik ochotniczej straży ogniowej i burmistrz miasta Dobromila, tudzież p. Hilary Eliasiewicz ze Lwowa. Przewodniczący zagaiwszy posiedzenie, wezwał p. Antoniego Szczerbowskiego do przedstawienia zgromadzonym swego wniosku Nad tegoż wnioskiem dążącym do utworzenia stowarzyszenia kierowników i instruktorów zawodowych straży pożarnych, którego celem będzie podniesie

nie obrony od pożarów, wywiązała się długa i bardzo ożywiona dyskusya, w której głos zabierali pp. Zwoliński, Zagórski, Negrusz, Dr. Cwiklicer i Eliasiewicz. Ostatecznie uchwalono utworzyć związek kierowników i insruktorów zawodowych straży pożarnych i postarać się o statut. Do komisyi, która zajmie się ułożeniem statutu i czynność tę najdalej do Nowego Roku ukończy, powołano pp. Pawła Prauna, Wincentego Eminowicza z Krakowa, Jana Illga, Józefa Zagórskiego, Antoniego Szczerbowskiego i Hilarego Eliasiewicza. Postanowiono następnie, aby celem uchwalenia statutu, z początkiem 1895 roku odbył się w miejscowości przez komisyę statutową wyznaczyć się mającej drugi zjazd. Przed zakończeniem posiedzenia zachęcał p. Dr. Cwiklicer, aby kierownicy zawodowych straży pożarnych dążyli usilnie do zabezpieczenia swoich korpusów od wypadków i kalectwa.

Na tem zakończono posiedzenie, podziękowawszy p. Pawłowi Praunowi za przewodnictwo.

Po posiedzeniu nastąpiła koleżeńska pogadanka na temat różnych przygód w służbie strażackiej i dalsze zwiedzanie wystawy, wreszcie zakończenie zjazdu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Ludwik Styrna.**